Nr. 76 Lwów, sobota 1 kwietnia 1933 Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . „ 8·—

20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Prima aprilis

—o—

Całkiem stosowny termin wybrano na mające się odbyć w Paryżu posiedzenie polsko-francuskiego Towarzystwa budowy kolei G. Śląsk—Gdynia: 1 kwietnia. Wyjeżdża na to posiedzenie cały sztab dygnitarzy ministerstwa komunikacji, niewiadomo tylko, z jakiemi dyrektywami i z jakiemi nadziejami. Najprawdopodobniej powtórzy się historja zeszłoroczna: francuscy udziałowcy Towarzystwa mieli wpłacić 300 miljonów franków jako drugą ratę rzekomej pożyczki i nie zapłacili ani grosza. Jeżeli i ta podróż skończy się takimsamym wynikiem, szkoda kosztów na nią wyłożonych.

Już niema żadnych złudzeń co do tego, że Polska pożyczki zagranicznej nie otrzyma. — Stwierdzają to dwa tak wybitne głosy, jak prof. Krzyżanowskiego i b. ministra skarbu Czechowicza. Ale to, co wyprawia owo sławetne Tow. polsko-francuskie, niema nic wspólnego z formalną pożyczką, jest zwykłem w pewnych kołach niedotrzymaniem umowy. Tow. otrzymało od rządu polskiego koncesję i jako wzajemne świadczenie miało sfinansować wydane przez rząd polski i przez niego gwarantowane obligacje. Polska swych zobowiązań dotrzymała — więcej nawet: z własnych funduszów część linji wybudowała, własnym kosztem i własnym taborem utrzymuje na niej ruch.

Kontrahenci francuscy (ze znaną fabryką broni Schneidra w Creuzot) bardzo lekko traktują swe zobowiązania. W ubiegłym roku zasłaniali się wymówką, że z powodu stosunków panujących na giełdzie paryskiej nie może wypuścić wydanych przez Polskę obligacyj. Stosunki te miały oznaczać rzekomy brak gotówki, podczas gdy w tymsamym czasie szereg państw otrzymał pożyczki i to pod gwarancją rządu francuskiego. Czy i obecnie stosunki nie pozwalają na sfinansowanie zapadłych już rat? Czytaliśmy dopiero przed kilku dniami, że wyłożona przez rząd do subskrypcji pożyczka, zdaje się, 10 miljardów franków znakomicie się powiodła. Rentjerzy francuscy wprost pchali się do okienek kasowych, aby otrzymać miejsce na liście subskrypcyjnej. Pokazuje się tedy, że w Paryżu pieniądze są, ale widocznie nie dla Polski, nie na dotrzymanie dawno już zapadłych zobowiązań.

Dzieje się to w czasie, kiedy w Dzienniku ustaw ogłasza się budżet na r. 1933/34 ze zdeklarowanym deficytem 400 miljonów zł. Rząd będzie musiał dobrze nadrabiać, aby już w pierwszych miesiącach rozpoczynającego się z dniem 1 kwietnia nowego roku budżetowego związać koniec z końcem. Czy w takiej sytuacji nawet jedna transza pożyczki tj. 300 miljonów franków = około 100 miljonów zł. nie byłaby realniejszą pomocą aniżeli legendarne rezerwy skarbowe, które gdyby nawet mogły być uruchomione, wystarczyłyby na pokrycie może części deficytu?

Zbiegają się ze sobą w dniu 1 kwietnia dwa wydarzenia: posiedzenie w Paryżu i rozpoczęcie nowego budżetu. Zdawałoby się, że są to wydarzenia nie mające ze sobą nic wspólnego, a przecież można dopatrzeć się w nich pewnego związku. W Paryżu niewątpliwie znają stan naszych finansów i zdają sobie sprawę z realnej wartości uchwalonego budżetu. Takie wiadomości w rękach kutych na cztery nogi finansistów francuskich są znakomitem narzędziem do wymuszenia ustępstw w umowie; wiedzą oni, że w tem położeniu można otrzymać koncesje, których lepiej fundowany kontrahent nigdy nie udzieliłby. Czy więc naprawdę paryskie posiedzenie będzie się zajmowało wyłącznie bieżącemi sprawami Tow. kolejowego, czy może za kulisami nie stanie się coś, co zobowiązania francuskie uczyni jeszcze — mniej wartościowemi? Z nazwisk polskich uczestników tego posiedzenia wynika, że są to pewnie tędzy fachowcy na polu kolejnictwa, czy są jednak finansistami zdolnymi sprostać wszystkim finezjom swych partnerów francuskich? Nie dowiemy się tego, gdyż z posiedzenia ogłosi się nic niemówiący komunikat, a kulisy zaś nikt postronny nie będzie miał wglądu.

Poco uchwala się podatki?

Była już jedna niespodzianka z podatkiem na fundusz drogowy. Zapewniano, że przyniesie on bajońskie sumy, za które Polska otrzyma wspaniałe drogi. Rezultat był marny: wpłynęło zaledwie 10% preliminowanej sumy, podatek musiano zreformować i skończyło się na tem, że dróg nie buduje się i że ilość samochodów i autobusów zmniejszyła się.

Potem uchwalono podatek wojskowy, który mieli opłacać wszyscy, o ile nie służyli w wojsku. Znowu obliczenia szły w miljony i już przemyśliwano, jaki specjalny użytek z tych pieniędzy zrobić. A tymczasem zawód na całej linji: preliminowany na samą Warszawę podatek w sumie blisko miljona zł. dał w rzeczywistości 86.000 — niecałe 10%.

Ale nasi „finansiści“ nie tracą tupetu. Z pewnością siebie uchwalili specjalne podatki na fundusz pracy, uchwalili podatek majątkowy — szybko się rozczarują, gdyż wobec położenia gospodarczego można śmiało przepowiedzieć, że wpłynie zaledwie drobny ułamek spodziewanych dochodów. Ale takie wyczyny leżą na linji polityki sanacyjnej: ma być „radosna twórczość“, a ta wymaga pieniędzy. Nie wierzą wprawdzie sami, aby rzeczywiście były, ale rozmach jest, szasta się na papierze miljonami, z których wynikają grosze.

Rzekomy brak teroru szczytem steroryzowania

Hitleryzm, który zdobył sobie rekord najgorszej reputacji w świecie używa **metod najnikczemniejszych**, ażeby przekonać opinję cudzoziemską, że nie jest nikczemny.

Oto na dowód humanitarnego obchodzenia się z więzionymi przez siebie ludźmi — przedstawia ich oświadczenia, że nie dzieje im się żadna krzywda.

To ma uchodzić za najoczywistsze potwierdzenie, że o katowaniu ich i terorze nie może być mowy.

Czy uwierzy kto, że ci ludzie, zawleczeni do więzień przez zemstę — spieszą **dobrowolnie** — w imię słuszności — oczyszczać swoich prześladowców od hańby znęcania się nad nimi — kategorją ludzi najbardziej bezbronnych!

Przeciwnie, każdy myślący człowiek zda sobie sprawę, **jaki panować musi teror w tych turmach**, jeżeli do takich zapewnień dochodzi!

Galileusza zmusiła była ongi św. Inkwizycja do odwołania „herezji“ i zapewnienia, że nie wierzy w obroty ziemi. Lecz do potomnych dotarł jego okrzyk: Eppur si muove (A jednak się obraca!)

Działo się tak 300 lat temu — w r. 1633.

Gwałtów, dokonywanych przez hitlerowców na ulicach, wyprzeć się jest im trudniej, niż tego, co za murami więziennemi się dzieje... Tu inna stosuje się dla opinji świata metoda. Władzę nie aprobują ekscesów — to samorzutnie gorętsi hitlerowcy takich samosądów się dopuszczają... Wielu wybitnych obywateli władze nawet przenoszą do więzień, ażeby ich uchronić przed napastliwością ekscedentów — właśnie w więzieniach jest najzaciszniej...

Kto, pytamy, uwierzy tym cynicznym wykrętom?

„Elita“

—o—

Z przemówienia prezesa BB p. Sławka, przytaczamy tu jeden ustęp, poświęcony „elicie“, ludziom wyborowym. Mówiąc o składzie BB, opierającym się — jak twierdził — o organizacje społeczne, oświadczył:

„Daje to jeszcze jedno. Wysuwa na czoło ludzi, którzy z własnej dobrej woli podjęli się dokładać swoje cegiełki do budowania wielkości Rzeczypospolitej. Ludzie ci swoją inicjatywą i swoim przykładem wnoszą nowe wartości w nasze życie, lecz trzeba jeszcze znaleźć drogi do takiego rozłożenia obowiązków dla innych. aby nietylko na ich barki spadał cały ciężar pracy.

Oni jednak stanowić będą swego rodzaju elitę, która własnym przykładem za sobą innych pociągnąć musi“.

P. Sławek uderzył tu w tony podniosłe.

Owszem w BB są tacy ludzie z inicjatywą, którzy nie lenią się, nie cofają się przed zasiadaniem w różnych radach nadzorczych, lub — którzy wszystko reformować się podejmują.

Czas odnowić przedpłatę na kwiecień

Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział III Karny. Dnia 28 marca 1933. Sygn. III Pr. 53/33. Sąd okręgowy Wydział III Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: 1) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 24 marca 1933 r. L. B. II/2/92/33 konfiskatę „Dziennika Ludowego“ Nr. 69 z daty 24 marca 1933 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 1 pod tytułem **„POLSKA STAJE SIĘ WZOREM“** w ustępie od słów „Istotnie, gdyby“ do słów „kończąc“, albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 127 kk.; 2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego“ i w Dzienniku urzędowym; 3) Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu Okręgowego. Protokolant: Kobylarz wr.

Jestem przechodniem...

reportaż ze zwykłej ulicy

— Handlowe maszyny do pisania nie mają wykrzykników — w handlu jest spokojna walka.

— Niebo jest mapą, ulice są rzekami, a domy pudełkami zapałek, oglądanemi zbliska i ze zdziwieniem...

Różnie myślą ludzie, idący ulicą. Mam jeszcze godzinę czasu — idę wolno. Głowę opuściłem i widzę różne nogi, rozmaite rodzaje obuwia, stopy bose, protezy — oto jaka masa niejednolita miesi czarne błoto ulicznego chodnika. Tuż przedemną posuwają się naprzód dwie, dziwnie odmiennie ubrane, pary nóg. Lakierki, czarne i lśniące, na nich gietry, ironicznie jasne wobec kpiny kałuż. Bambosze brunatno - czerwonawe, zapięte na agrafki, zbyt duże na tę nogę, na której są. To też po kilku chwilach dopasowane dobrze lakierki zdystansowały kapcie i zostawiły je w tyle. Podnoszę głowę. Chmury na skraju jasnego nieba, kupka śmieci, zmieciona w kąt lśniącego pokoju. Z cichym szelestem po wieżycach spływało słońce, na piorunochrony nizało się niewidocznie włókno światła i kipiało srebrem na ostrym szpi kulcu.

Jestem pełen fragmentów zwierzeń, przekleństw, pieszczot, zwykłych rozmów, obliczeń dokładnych, radosnych wspomnień, żalów i gniewu, fragmentów... podsłuchanych. Wszyscy idący ulicami zwykłych miast nasiąkają zwolna nic nieznaczącemi zdaniami, jakiemś „a mówiłem, żeby nie te"..., „czemuś wtedy do niej"... „ambasada skapitulowała i co za"... — urywkami przeróżnych rozmów i dysput, prowadzonych przez innych ludzi. Sami idąc i mówiąc do kogoś, rzucamy w wibrujące powietrze i w uszy mijających nas podarte szmatki kolorowego stroju myśli, ziarna dociekań, hieroglify naszych odkryć. Mijamy się, a może niejeden z nas powinien zatrzymać się i zacząć rozmawiać z tym wysokim brunetem, albo z tą kasztanowatą niewiastą o twarzy anioła i oczach lamparta?... Idźmy dalej.

— Ja, proszę pana, żyję sobie z przyzwyczajenia, a pozatem biorą jałmużnę, jako bezrobotny. Kup pan tę pocztówkę...

— Swoim porządkiem nie jest pan ludzki obywatel, bo przecież grosza, jednego grosza, nie daje się byłemu majstro wi szyncerskiemu...

Po drugiej stronie ulicy idzie, równolegle ze mną, jegomość o szerokich barach. Przed kościołem zdejmuje z powagą stary, zatłuszczony melonik. I teraz robi to samo — cóż to? Kościoła niema! Bar! Znowu kościół — znowu bar! A on kłania się i tu i tam. Ciekawy okaz.

— Przepraszam pana — pytam, przechodząc jezdnię, aby się do niego zbliżyć — gdzie jest dworzec Główny?

Mijamy bar. Kapelusz odsłania skromny pęczek włosów, barwy nieokreślonej i dużą, kulistą łysinę.

— Dziwi się pan dobrodziej. Ja i przed kościołem i przed każdą karczmą, barem, restauracją ukłon biję, a jakże...

— Właśnie, ciekawi mię to bardzo...

— Proste. Strawa duchowa: kościół, odsłaniam łeb. Strawa cielesna: bar, restauracja, odsłaniam łeb. Dwa są pierwiastki człowieczeństwa: ciało i duch. Co cesarskiego — cesarzowi, a co boskiego — Bogu, oto zasada. Dworzec Główny: prosto i na lewo — i pchnął drzwi kawiarni, pełen skupienia i filozoficznie spokojny.

Narożny dom burzą. Otoczono go parkanem z białych, heblowanych desek. Na deskach zawieszono reklamy kin i teatrów, nad tem kłębi się kurz i tynk, rude obłoki strzaskanych cegieł. Po drugiej stronie ulicy, oparci o balustradę skwerku, czekają, jak psy na ochłap, bezrobotni. Od czasu do czasu zdarzy się, że kogoś tam mur przygniecie, albo z rusztowania spadnie, albo pomocy trzeba — i wezwą kogoś, pięć złotych za osiem godzin pracy. Pięć złotych to trzy dni życia z rodziną. I czekają.

. . . .

Policjant jakiś, o nastroszonych wąsach, maleńkich oczkach i sangwinicznej twarzy raptusa, wrzeszczy na dwuch furmanów, którzy niefortunnie wyjechali z bramy i tamują ruch. Ochrypły, słaby głos szarpie się wśród pyłu:

— Ooodjazd! Prawo jazdy! Prawo jazdy!! — i żylasta, krótkopalczasta dłoń wwierza o kieszeń z notesem, gdy druga szarpie kurtkę jednego z woźniców.

Rowerzysta usiłuje minąć policjanta na rogu, jak najszybciej. Ma do tego powód: brak numeru rejestracyjnego.

— Stać! Stać!! — granatowy mundur garnia niespokojnego jeźdźca. Mandat karny. Oczy kolarza nie pieszczą twarzy, zaciętej pod okutym daszkiem.

Trzeba pośpieszać. Pod kościołem siedzi jakiś inwalida wojenny. Wycelował na chodnik niewidzące oczy, oślepłe. Umarłe oczy żywego człowieka — i prosi banalnie o kawałek chleba. Nigdy już nie zobaczy niebieskich niezapominajek, ani własnej szarej twarzy, młodej, ale bardzo znękanej. Ma ładne, czerwone wargi; niema to jednak żadnego znaczenia. Kolory przecież nie istnieją, barwy zniknęły — prawda, inwalido?

Wsiadam w tramwaj. Nie mogę się spoźnić. Do wagonu usiłuje dostać się gazeciarz. Konduktor, ordynarne chłopisko, upojone okruchem władzy, spycha chłopca, pokrzykując na niego gniewnie bez powodu. Czy konduktor tramwajowy nie jest człowiekiem pracy? Dlaczego nie rozumie, że sprzedawca gazet właśnie w ten nieprzyjemny sposób, wołając i skacząc do wagonów — zarabia na chleb? I może nietylko dla siebie.

Co się stało? Tramwaj aż podskoczył! Zatrzymaliśmy się raptownie. Krzyk, przerażający krzyk! Wrzask, załamujący się od zwierzęcego bólu, jodłowanie oniemiałego, nieartykułowane wołanie o pomoc i klątwa.

Na skraju chodnika leży człowiek, kol porter dzienników, lat koło dwudziestu, obiema dłońmi ściska kolano, a stopa poszarpana, ze zwisającemi krwawo palcami porusza się wahadłowo w powietrzu. To on wybucha rytmicznym, okropnym jękiem, głośnym, jak arja, bolesnym, jak bezradność. Ludzie odwracają się, zakrywając twarze. W wielkiem mieście wbija się w niebo samotny krzyk przejechanego przez tramwaj, który kopnięty bólem dobiegł do chodnika. Nie stracił przytomności i urąga gawiedzi, przyglądającej się. Ktoś pobiegł do apteki (tuż, obok) zatelefonować po Pogotowie.

Konduktor mówi:

— O, to to zero, które jedzie przed nami, tak go poczęstowało! Widocznie nikt nie zauważył, bo przecieżby się zatrzymali, trzeba protokuł spisać. No, jedziemy!

Na zakręcie niknie nieświadomy rozbójnik — obojętny tramwaj — zero. Krzyk już do nas nie dochodzi. Jeżeli chłopak nie umrze z zakażenia krwi, wyleczy się, to wreszcie zapomni, że cierpiał, zapomni, że wrzeszczał. Ale chyba nigdy nie zapomni wstrząsającej samotności w miljonowem mieście. Krzyk, wołającego na puszczy...

Do naszego tramwaju biegnie jakiś mężczyzna. Teczkę trzyma w lewej ręce i pędzi ile sił. Spieszy mu się i widocznie zależy na czasie. Wagon rusza właśnie w tej chwili, gdy ścigający był o kilka kroków, goniąc ostatkiem sił. Twarz od napięcia nerwowego, wywołanego biegiem, przechodzi do maski pełnej goryczy. Tramwaj odjechał, człowiek wolno i niechętnie zszedł na chodnik. Jakby już żaden tramwaj miał nie nadejść.

Wysoko, daleko na niebie widać samolot. Napewno pędzi z wielką szybkością. Z takiej odległości wydaje się, że jest bez ruchu, że tkwi, jak duża szpilka w poduszce błękitnej. Pęd i bezruch.

Teraz wracam. Idę przez most.

— Słyszał pan. Chciała tu wczoraj zeskoczyć do Wisły. Dwadzieścia cztery lata, przystojna, dwa dni nie jadła. Zaprowadzili do pierwszego komisarjatu.— Jacyś ludzie rozmawiają za mną.

Z zamku, widocznie po jakiejś audjencji, idą czterej górnicy. W czarnych mundurach, guziki lśniące, a przy rondelkowatych czapkach... pióra! Nadzwyczajne połączenie: robotnicy podziemi, ryjący w głębi czarnych lochów i skrzydła ptaków, bujających w przestworzach! Tęsknota ludzka, przytwierdzona do kaszkietu zapomocą nikłego piórka — symbol. W dłoniach latarki. Czego szukają w jasny dzień? W Zagłębiu nędza, strajk. Może sprawiedliwości — lub pracy?

W małej, rojnej uliczce, tuż przy chodniku, na jezdni, stanęło kilku chłopców i zwarłszy się zaczęli śpiewać „Gorzkie żale".

— Dlaczego to śpiewacie?

— To na czasie teraz, sezon, wielki post, co łaska, proszę pana.

. . . .

Jerzy R. Gietling.

Tak, jak przed 33 laty

Warszawski **„Dzie' Dobry"** w notatce **„Kawałek do śmiechu"** zamieszcza przedruk z jakiejś starej gazety z roku 1900:

„W czasie choroby, jaką przeszedł Najjaśniejszy Pan (Mikołaj II — przyp. nasz) bezustannie nadchodziły zarówno bezpośrednio na Najwyższe Ich Cesarskich Mości Imię, jak również przez ministrów dworu i spraw wewnętrznych od wszelakich stanów, organizacyj i stowarzyszeń, jak również od osób pojedyńczych *pisma hołdownicze z wiernoppodańczemi wyrazami miłości i oddania.*

Niezależnie od tego przez *ludność wszystkich wyznań we wszystkich miejscowościach* Imperjum wznoszone były powszech ne modły o najszybszy powrót Najjaśniejszego Pana do zdrowia.

Po zakomunikowaniu o tem Jego Cesarskiej Mości, Najjaśniejszy Pan Najłaskawiej raczył pozwolić na wyrażenie podziękowania za wyrażone uczucia".

Tę wiadomość z przed 33 lat zaopatruje sanacyjny „Dzień Dobry" następującym komentarzem:

„Ładny „kawałek do śmiechu", co?...

A przecież ci ludzie wówczas to na serjo pisali i czytali!..."

I teraz są „pisma hołdownicze z wiernopoddańczemi wyrazami miłości i oddania" i teraz są „modły ludności wszystkich wyznań we wszystkich miejscowościach".

Chyba również na serjo?

WESOŁY KĄCIK

LEKARZ I PACJENT.

Pacjent skończył kuracji u lekarza i posyła mu honorarjum czekiem na bank.

Po kilku dniach lekarz telefonuje:

— Proszę pana, czek wrócił.

A na to pacjent:

— Choroba także

CHYBIONY KOMPLEMENT.

— Cudownie pani dziś wygląda. W pierwszej chwili przypuszczałem, że to córka pani.

— Kiedy ja właśnie jestem córka

Pan minister a jego ministerjum

Pan minister Opieki Społecznej bronił w Sejmie noweli do ustawy, przedłużającej czas pracy. Ale kwartalnik, wydawany przez Ministerjum Opieki Społecznej, a noszący tytuł *„Praca i opieka społeczna"*, w zeszycie czwartym roku ubiegłego drukuje na wstępie artykuł w *obronie... 40-godzinnego tygodnia pracy.*

Artykuł jest bardzo rzeczowy i rozpatruje skrócenie czasu pracy z punktu widzenia walki z bezrobociem.

Autor domaga się zakazu pracy w godzinach nadliczbowych w zakładach o ruchu ciągłym (gazownie, elektrownie, huty i t. d.), gdzie w ten sposób możnaby powiększyć stan zatrudnienia o $^{1}/_{8}$, nie podnosząc kosztów robocizny.

Dalej autor domaga się bezwzględnego zakazu pracy w godzinach nadliczbowych wszędzie tam, gdzie praca ta może być wykonana w godzinach normalnych przy zwiększonym stanie zatrudnienia, co przyczyniłoby się również do bardziej równomiernego podziału istniejącej pracy. Jako przykład godny naśladowania podaje autor praktykę cukrowni w Polsce, które w ciągu czterech lat zwiększyły zatrudnienie o 20%, mimo, że produkcja w tym okresie spadała (szkoda, że autor nie uwzględnia ruchu płac robotniczych w tym okresie).

Następnie autor omawia próby łagodzenia bezrobocia przez redukcję dni pracy i przypomina, że w Polsce ukazała się ustawa, upoważniająca rząd do wydawania rozporządzeń, skracających czas pracy, ale że ustawa ta wcale nie została wyzyskana, gdyż „skracanie czasu pracy tam, gdzie było to możliwe, odbywało się dobrowolnie przez zmniejszanie ilości dni pracy, wobec czego nie zachodziła potrzeba uciekania się do przymusu ustawowego".

Wreszcie autor obszernie opisuje dzieje akcji o 40-godzinny tydzień pracy na terenie międzynarodowym i uznaje w pełni potrzebę i konieczność wprowadzenia 40-godz. tygodnia pracy w skali międzynarodowej.

To co organ Min. Opieki Społecznej pisze jest słuszne i naogół odpowiada stanowisku świata pracy. Ale p. minister opieki społecznej robi wszystko *akurat odwrotnie*, niż zaleca i rzeczowo uzasadnia jego organ naukowy. Nie wiemy, czy znajdzie się drugi kraj, gdzie panowałaby taka rozbieżność. Tu przecież nie chodzi już o prasę obozu rządowego, o prasę sanacyjną, gdzie jest tyleż sprzecznych opinji co wydawnictw, lecz o organ ministerjalny, organ fachowy, nie polityczny.

W świetle wywodów tego organu obecny kryzys gospodarczy narzuca jako konieczność skrócenie czasu pracy, jeżeli bezrobocie nie ma rozrastać się jeszcze groźniej, niż dotychczas. Tymczasem Rząd, poparty przez p. ministra opieki społecznej, dąży do przedłużania czasu pracy. Wedle organu Min. Op. Sp. doprowadzi to do wzrostu bezrobocia. Ministerjum Opieki Społecznej, przyczyniające się do wzrostu bezrobocia — to też unikat w swoim rodzaju. A może to nadmiar ambicji opiekuńczej ze strony Ministerjum Opieki Społecznej dyktuje mu tę postawę? O nie! Dyktuje ktoś o własnych ambicjach i własnych egoistycznych celach.

(lmb.)

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Sekcja Regulacji Urodzeń

Robotniczego Tow. Służby Społecznej

Wielkie zainteresowanie, które akcja *Sekcji regulacji urodzeń* wzbudziła w naszem społeczeństwie, a nawet i zagranicą, upoważnia nas do dania szczegółowego sprawozdania z jej działalności za ubiegły rok pracy, tembardziej, że mimo niesprzyjających warunków politycznych i gospodarczych, rezultaty tej akcji są dodatnie, co zostało stwierdzone na rocznem zebraniu tej istytucji w dniu 1 marca b. r.

Zarząd *Sekcji Regulacji Urodzeń* postawił sobie za zadanie nie teoretyczne rozstrzyganie zagadnień z zakresu polityki populacyjnej, *lecz praktyczne* ujęcie tej sprawy, która jest w Polsce conajmniej o 30-ci lat spóźnioną, w stosunku do Zachodu Europy, a która stała się obecnie jedną z najaktualniejszych spraw tak pod względem społecznym i ekonomicznym jak i pod względem narodowym i kulturalnym. Bowiem mamy z jednej strony kryzys gospodarczy, bezrobocie, redukcje, nieznaną dotąd nędzę mas i sproletaryzowanie inteligencji pracującej; — a z drugiej strony: zamknięcie granic dla emigracji, która jako tako regulowała nadmierny przyrost ludności, wyrzucając ze swej przeludnionej ojczyzny 250 tysięcy rocznie proletarjatu wsi i miast, — na conto naturalnego rocznego przyrostu w wysokości pół miljona istot.

Ta kompensata emigracyjna, zniknęła: Kanada, Stany Zjednoczone Ameryki, nawet Ameryka południowa a także i Francja i Niemcy, nie chcą już żywego towaru ludzkiego, szukającego pracy i przytułku, gdyż tej pracy, w egoistycznym walącym się ustroju kapitalistycznym, braknie dziś wszędzie. Tak przedstawia się strona ekonomiczna konieczności ograniczania swego potomstwa, a nadmierna śmiertelność niemowląt, a klęska mieszkaniowa, a przepracowanie kobiet - matek robotnic i pracownic, które dziś często dzierżą w swych dłoniach cały ratunek utrzymania przy życiu swych rodzin... Wszystko to skłoniło Sekcję Reg. Urodzeń do jaknajrychlejszego założenia I-ej Poradni Świadomego Macierzyństwa w przeciwstawieniu do przymusowego macierzyństwa, uzależnionego od nieopanowania zbytniej rozrodczości.

Sprawozdanie z I-ej *Poradni Świadomego Macierzyństwa w Warszawie za rok 1932*, wykazuje przyjęcie tych 4096 pacjentek, a odmówiono przyjęć z powodu ich stanu brzemiennego 2207 kobietom, w czem w pierwszem półroczu odmówiono 1739 kobietom a w 2-im półroczu tylko 468.

Z tego wynika, że uświadomienie co do zadań naszej Poradni stale wzrasta wśród szerokich mas ludności; bo gdy z początku stosunek zgłaszających się do nas kobiet ciężarnych do szukających środków zapobiegawczych przedstawiał się jak 5:3, — to już w drugiem półroczu przeciętnie ten stosunek wynosi jak 1:4. Wiek przyjętych kobiet najwyższą liczbę wykazuje od 20 — 30 lat. Ze wszech miar zasługuje na uwagę *statystyka sztucznych poronień*, zadeklarowanych przez nasze pacjentki, która od 1 poronienia dochodzi do maksymalnej liczby 15 do 20 poronień na jedną kobietę(!); z tem niebezpiecznem zjawiskiem zasadniczo walczy Poradnia Świadomego Macierzyństwa przez swój istotny cel: dawanie pewnych i nieszkodliwych środków ochronnych od zajścia w ciążę.

Również interesuje nas *środowisko i klasa społeczna naszych pacjentek*, które w 50% są to mieszkanki jednoizbowych lokali; dwuizbowe stanowią 20%; mamy i lokatorki suteryn, często i sublokatorki. A więc dociera my do proletarjatu obarczonego nadmiarem dzieci i nędzą mieszkaniową; bowiem rubryka ilości osób w mieszkaniach jednoizbowych często dochodzi do 5, 6 a nawet i powyżej na jedną izbę.

Nadając nazwę naszej poradni, która szerzy świadomość wśród matek dających życie nowej istocie ludzkiej. — leczymy również i *bezpłodność* tych kobiet, których instynkt macierzyński mimo ich pragnienia dotąd nie był zadośćuczyniony — takich kobiet mieliśmy 85 w roku sprawozdawczym.

Nasza poradnia, mieszcząca się w dzielnicy wybitnie robotniczej jest bezpośrednem odbiciem obecnej nędzy i bezrobocia, której to nędzę tylko pogorszyć może każda nowa ciąża, każdy nowy przybysz. To też liczba bezpłatnych porad i udzielenia bezpłatnych środków ochronnych, wzrasta w każdym miesiącu; — i choć nasza instytucja nie otrzymuje żadnej pomocy ani samorządowej, ani państwowej i opieramy się li tylko na samowystarczalności, jednak w roku sprawozdawczym dokonano bezpłatnych badań lekarskich 550 i dano bezpłatnych porad 994 pacjentkom.

Jeżeli pomimo silnej opozycji reakcji, a głównie katolickiego kleru, Poradnia Swiadomego Macierzyństwa odrazu dotarła do szerokich mas, to dla tego, że Sekcja Reg. Urodzeń wykazała dość żywą *akcję propagandową*, wydając 3 rodzaje ulotek w łącznej sumie 45 tysięcy, które dotarły i dalej docierają do fabryk (gdzie jeszcze pracują kobiety), do związków zawodowych, do dzielnic robotniczych; zresztą same nasze pacjentki rozkolportowują ulotki po krańcach Warszawy. Również w pewnej mierze i prasa pomogła nam w uzyskaniu rozgłosu i to nietylko prasa nam przychylna, ale nawet i nasi wrogowie uzyskują przeciwne swym tendencjom rezultaty, gdyż np. z Pomorza i Poznańskiego otrzymujemy liczne listy od inteligencji a głównie od robotniczej ludności, proszące o wskazówki tej tak pożytecznej społecznej instytucji, którą potępiają np. w „Dobrym Pielgrzymie" lub w jakiejś „Gwiazdce". Korespondencja z prowincją, a nawet i z Ameryką od naszych emigrantów jest bardzo liczna; podzielić ją można na zapytania fachowe lekarskie i takie załatwiłam sama 177, dając interesowanym realne wskazówki i 262 listy, które proszą o broszury uświadamiające w sprawie ograniczenia liczby swego potomstwa. Niektóre listy są wprost tragiczne w swej rozpaczy, spowodowanej obecną redukcją, obcinaniem zarobku, bezrobociem, nędzą...

Prowadzimy również korespondencję z zagranicznemi pokrewnemi organizacjami i należymy do Międzynarodowego związku regulacji urodzeń. Wysłaliśmy na wiosnę w roku sprawozdawczym ordynującego w Poradni lekarza dr. Rubinrauta do Wiednia i do Berlina w celu zapoznania się z najnowszemi zdobyczami lekarskiemi w naszej dziedzinie; oraz mieliśmy delegatów naszych na V. Kongresie Międzynarodowym Ligi reformy życia seksualnego.

Naszą Poradnię zwiedza bardzo dużo lekarzy i publicystek krajowych i zagranicznych, wśród których wymienić trzeba kierowniczkę największej kliniki regulacji urodzeń w New Jorku Dr. Miss Stone, oraz znaną publicystkę amerykańską Miss Williams a także odwiedziła nas kierowniczka takiejże kliniki londyńskiej, oraz profesor higieny z Aten — i wielu lekarzy z całej Polski, którzy w ostatnich czasach zaczęli się znacznie interesować ruchem neomaltuzjańskim i rozumieć że trzeba poznać technikę lekarską tej dziedziny. To też z przyjemnością stwierdzić można akcję *lekarzy Kas Chorych w Krakowie*, którzy w ostatnich tygodniach uruchomili w paru punktach w swych ambulatorjach porady zapobiegające ciąży, czego ze smutkiem nie możemy stwierdzić o warszawskiej Kasie Chorych i o jej lekarzach, zupełnie obojętnie odnoszących się do tak ważnych zadań lekarsko - eugeniczno - społecznych.

Ponieważ Rob. Tow. Służby Społecznej, ma prawo organizowania swych oddziałów na całym terenie Państwa Polskiego, więc zakładamy oddziały, które powołują Sekcję Reg. Urodzeń i przystąpią do akcji tak niezbędnej na prowincji. Takie oddziały powstały już w Łodzi, w Radomiu, w Tarnowie, w Gorlicach, a organizują się w Krakowie, Częstochowie, w Kaliszu, w Żyrardowie i innych miejscowościach, lecz niestety, jeszcze nigdzie nie założono Poradni Świadomego Macierzyństwa, a to z powodu braku odpowiednich środków — a głównie niemożności zdobycia lokalu i urządzenia lecznicy. Stoimy, wobec zaczarowanego koła: brak pieniędzy przeszkadza wstrzymaniu zbytniego rozmnażania się proletarjatu bezrobotnego i bezdomnego — co jeszcze bardziej tę nędzę pogłębia i utrudnia przybliżenie chwili wyzwolenia klasy robotniczej.

Kierowniczka I-ej Poradni Świadomego Macierzyństwa
Dr. BUDZIŃSKA-TYLICKA.

WIESŁAW WOHNOUT.

Słoneczniki chore na elefantiasis

Jest w feljetonach **Słonimskiego** z jego rosyjskiej podróży jeden ustęp poświecony opisom mieszkania w nowym domu mieszkalnym, zbudowanym przez „Narkomfin" w Moskw.e. Ustęp ten brzmi jak następuje:

„Zaglądamy do jednego z mieszkań. Pokój zapełniony mnóstwem gratów mieszczańskich. Jakieś stare kanapy i etażerki, łóżka i parawany. Spodziewałem się zastać tu prostotę wnętrza, wydaćby się mogło, że jeśli nie sam ustrój społeczny, to przynajmniej styl budowli narzucić powinien pewną celowość w urządzeniu mieszkań. Czem to objaśnić? Czyżby głód mieszczańskiego zbytku był tak silny, że robotnicy w nowych domach otaczają się niepotrzebnemi rupieciami, tworzącemi nastrój przedwojennego wnętrza? Są to pewne pragnienia, które się muszą wyżyć.

A może to wynika z braku wytwórni mebli nowoczesnych i z bardzo rozwiniętego handlu starzyzną? Niewiele można kupić za ruble sowieckie, a zawsze pewnej trzymać w domu kanapę, niż papierowe pieniądze".

Całokształtu sowieckich wrażeń p. Słonimskiego nie cenię wysoko. Znając jego kąt patrzenia, ani zbyt szeroki, ani zbyt ostry, można było zgóry przewidzieć co przywiezie w swojej „walizie rosyjskiej". To zgani, to pochwali, oblawszy wszystko pomidorowym sosem silnie spóźnionego „Weltschmerzu", aby wreszcie u mety, na dworcu warszawskim, zreasumować całokształt podróży melancholijnym tonem kieszonkowego Hamleta w jednem zdaniu:

— „Trudno tak powiedzieć w paru słowach. I źle i dobrze"...

W paru słowach — zapewne! Ale przecież **Słonimski** napisał na ten temat całą książkę!...

Nie o to jednak chodzi mi w tej chwili. Nie całokształt refleksyj sowieckich interesuje nas, ale poszczególne wrażenia i obserwacje, które są bystre i — zdaje się — naogół trafne. Słonimski umie patrzeć, nie umie tylko z tego co widział wyciągać ogólniejszych wniosków. Widzi dlatego szczegóły, nie ogarnia całości. Jest to — być może — jeszcze jeden dowód **„sarmackości" Słonimskiego**, tak trafnie, chociaż żartobliwie, zauważonej przez p. J. S. **Skiwskiego.** Wiadomo przecież, że wśród Sarmatów myśl nie trwa ni godziny...

Otóż — wracając do tematu tego rozważania — obserwacja domu - kolektywu jest słuszna. Czy jednak nie nasuwa nam ona pewnych analogji?

***

Mam teraz więcej czasu i wieczorami lubię błądzić po krańcach miasta, zajętych przez nowe osiedla mieszkaniowe. Zróbmyż taki krytyczny spacer po najwięksjej kolonj. warszawskiej — **po Żoliborzu.**

Oczy błądzą po szlachetnych linjach prostej architektury, obejmując jasne i logiczne kontury brył. Wszystko jest konsekwentne, planowe, zwarte w sobie, nie podlegające dyskusji. Łuk VII kolonji Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej spina niejako dwie rozwarte linje trójkąta od ulicy Marymonckiej i Krasińskiego. Krzywizna wewnętrzna te go łuku działa na widza dośrodkowo, wiąże go i otacza jakgdyby ramieniem, zabiega drogą i każe pozostać. Linja prosta to przestrzeń, odległość, bieg daleki, którego kresu nie widać, który budzi niepokój i przyśpiesza uderzenia serca mówiąc mu z każdym przebytym krokiem „prędzej, prędzej!" Linja kolista, koło, krzywizna, wycinek tego koła, zakreślając granice, daje poczucie pewności, spokoju, wypoczynku, mówi nam „tu jesteś u siebie, zostań". Nie bez racji mówimy: „koło rodzinne", „krąg przyjaciół", „w kole przyjaciół". Doświadczenie pokoleń jest w tych słowach. Doświadczenie, rzecby można, **architektoniczne,** bierze się bowiem z poczucia bezpieczeństwa i spokoju, jakie dają **linje koliste w architekturze.**

Łuk VII kolonji. Czerwona cegła, gruz opodal, jeszcze nie uprzątnięte zwały gliny. Deski schlapane wapnem. Szuter. Ułożony w stos „sag" deseczek parkietowych. Nieomylne symptomaty nowości budynku. Młody dom! Nie wiem dlaczego się właściwie mówi „nowy dom" a nie „młody dom". Przecież mówi się „młody dąb", „młody las", „młode pokolenie", a nawet „młode państwo".

(D. c. n.)

Proces Rity Gorgonowej w Krakowie

Wczoraj rozprawa Gorgonowej naznaczona była na godz. 9 rano. Widocznie zapomniano sobie o tem, gdyż sala świeciła pustką już po godz. 9. Zaledwie kilka pań na galerji, kilku sędziów przysięgłych w pokoju dla ławy przysięgłych, oraz kilku dziennikarzy. Przybyli znawcy sądowi chemicy ze Lwowa dr. Westfalewicz i dr. Opieński. Również siedzi w pokoju dla świadków Staś Zaremba. Gorgonowa pod eskortą policji siedzi w poczekalni dla więźniów. „Grubo" po 9-tej zaczyna się schodzić publiczność i dziennikarze. Obrońcy zajęci są czytaniem listów, które w wyjątkowo wielkiej ilości doręczył listonosz.

Godz. 9.30 dzwonek — wchodzą przysięgli, prokuratorzy a po drugim dzwonku trybunał. Wprowadzają Gorgonową.

PRZESŁUCHANIE BIEGŁEGO INŻ. PRZETOCKIEGO

Przew.: Proszę p. biegłego inż. Przetockiego.

Wchodzi p. Przetocki. Po zaprzysiężeniu biegły zeznaje. Opisuje on położenie willi Zaremby w Brzuchowicach, oraz studnie położone w obrębie terenu, na którym znajduje się willa.

Przew.: Widzę tu pp. biegłych ze Lwowa. Proszę się przejść i zjawić się około godz. 12 w południe.

Wychodzą pp. dr. Westfalewicz i dr. Opieński.

Przew.: Proszę dalej.

Biegły **Przetocki** opisuje sionkę do piwnicy, która nie jest zamknięta, przez co opady atmosferyczne dostają się do wnętrza piwnicy. Obok jest studzienka przeznaczona do wód opadowych, jako zbiornik. Piwnica jest betonowana. Jest ona mroczna. W piwnicy, w której mieści się kocioł, znajdują się rury. Jedna z nich zakończona jest kurkiem. W piwnicach sąsiednich w czasie wizji znalazł biegły koks suchy. Basen znajduje się naprzeciw piwnicy o ścianach betonowych. Napełniony jest on wodą. Naprzeciw drzwi do werandy, znajduje się jama z cegły, zakryta. Jest ona przeznaczona na wodę spływającą z łazienki. Celem zbadania podskórnej wody zapuścił biegły sondę dnia 27 marca br. Następnego dnia znalazł biegły, że **zwierciadło wody zaskórnej było na 1.22 poniżej poziomu piwnicy.**

Następnie biegły przedstawia fachowo swoje spostrzeżenia co do wody podskórnej w obrębie willi Zaremby, oraz w piwnicy. Na wiosnę wzmagają się stany wód zaskórnych oraz w jesieni, ale mniej. **W grudniu 1931 było minimum stanu wód zaskórnych, a więc krytycznej nocy woda zaskórna nie mogła się dostać do piwnicy. Jest to wykluczone.**

Obrona prosi o przestudjowanie elaboratu biegłego, poczem będzie zadawać pytania. Przewodniczący godzi się na to i wręcza obronie referat biegłego, poczem zwracając się do inż. Przetockiego, zawiadamia go, że musi zatrzymać się w Krakowie do jutra.

Obrońcy dają szereg pytań, celem wyjaśnienia niektórych momentów związanych z orzeczeniem biegłego.

Przys. inż. Otorowski zadał pytanie, gdzie **wypuszczano wodę z ogrzewania centralnego znajdującego się w piwnicy. Biegły odpowiedział, że tej sprawy nie badał.**

Przew.: To pan jest wolny, ale proszę nie odjeżdżać.

Wchodzi **świadek dr. Henryk Rappaport.**

PIES SIĘ ŁASIŁ

Świadek: Z końcem maja lub z początkiem czerwca 1932 byłem w Brzuchowicach. W willi p. Zaremby znajdował się chłopak i wpuścił mnie do willi. Zobaczyłem psa, podszedłem do niego i pies się łasił. Tyle tylko wiem.

Przew.: I oblizywał pana?

Św.: Łasił się.

Przew.: Co to był za chłopak?

Św.: Jakiś syn kowala.

Prok. dr. Szypuła: Tam były pielgrzymki we willi?

Św.: Tak. Chodziły tam. Z ciekawości pojechałem. Słyszałem, że dużo ludzi chodziło także z ciekawości do tej willi.

Prok. dr. Szypuła: **Miał pan kiełbasę?**

Św.: **Krytycznego dnia nie miałem kiełbasy.**

Obr. dr. Ettinger: **Krótko mówiąc, niczem pan nie przekupywał tego psa. „Krytycznego dnia", to był ten dzień, kiedy pan Luxa widział?**

Św.: **Nie.** (Wesołość na sali).

Przew.: Zarządzam pauzę.

TAJNA ROZPRAWA

Po pauzie zeznaje biegły Piątkiewicz, zastępca szefa centrali służby śledczej w Warszawie. Zaprzysiężony.

Przew.: Zarządza się tajność rozprawy, gdyż będzie mowa o czynnościach fizjologicznych. Publiczność wychodzi.

Tajna rozprawa trwała przeszło 30 minut. Biegły Piątkiewicz zeznawał na **okoliczności... znalezienia kału tragicznej nocy w hallu koło kominka.** Dyskusja była ożywiona; rzucono szereg pytań tak ze strony prokuratorów, jak i obrony do biegłego.

JAWNA ROZPRAWA

Nastąpiła znowu długa pauza i trwała do 1 południu. Po pauzie przew. dr. Jendl na jawnej rozprawie dopuszcza pytania do biegłego Piątkiewicza w sprawie zagadnień kryminalistycznych odnośnie do zbrodni brzuchowickiej.

Obr. dr. Ettinger: Czy zna pan sposoby unieszkodliwienia psa przez zbrodniarza?

Biegły: Znam. Np. sposoby posmarowania spodni uryną suki. Są i inne sposoby.

Obr. dr. Ettinger: Wykorzystanie materjału dowodowego, na czem może polegać?

Przew.: Nie dopuszczam tego pytania.

Obr. dr. Woźniakowski: **Czy pies reaguje na zapach krwi?**

Biegły: **Jedne reagują i uciekają. Czasem psy, które jedzą surowe mięso nie reagują na zapach krwi.**

Obr. dr. Woźniakowski: Jak się utrwala ślady stóp na śniegu?

Biegły: Najlepszy sposób zapomocą gipsu. Fotografuje się lub odrysowuje także te ślady.

Prok. dr. Szypuła: Który najlepszy jest system badania śladów stóp na śniegu?

Biegły: Gipsowy system.

SPRAWA ROZBITYCH SZYB

Prok. dr. Szypuła: Czy możliwe jest na podstawie rozbitych szyb poznać, czy zewnątrz, czy wewnątrz zostały rozbite?

Biegły: Jeżeli znana jest pozycja szyb, to tak.

Bierze kawałki szyb i wyjaśnia jakie są pęknięcia szkła — radjalne i koncentryczne. Według badań — na pęknięciach radjalnych szkło po drugiej stronie, idąc w kierunku uderzenia szyby, ma załamania szersze. Co do koncentrycznych to w odwrotnym kierunku szersze pęknięcia idą ze strony od której jest napór siły (ogląda odłamki). Ponieważ odłamki są bardzo drobne trudno to odróżnić (bierze odłamek większy). **Tu jest kierunek radjalny.** Czy jest stwierdzone, w której stronie był kit?

Prok. dr. Szypuła: Na podstawie wizji lokalnej.

Biegły: Szyba była wybita od strony kitu.

Prok. dr. Szypuła: Od strony zewnętrznej był kit.

Biegły: Więc uderzenie było od strony zewnętrznej willi.

Obr. dr. Woźniakowski: Jeżeli pozostałe ułamki wyrwano szarpiąc je ku wewnątrz?

Biegły: To jest to samo jakby szyba była pchnięta z zewnątrz.

Obr. dr. Woźniakowski: **Pchnięcie z zewnątrz jest tosamo, co ciągnięcie z wewnątrz.**

Prok. dr. Szypuła: Ten kawałek, co pan biegły trzyma, jest znaleziony pod konsolką, zatem nie mógł być tym, który oskarżona wyjęła po wybiciu szyby.

PONOWNE ZEZNANIA STASIA ZAREMBY

Przew.: Trybunał postanowił zaprzysiądz świadka p. Stanisława Zarembę.

Wchodzi Staś, następuje zaprzysiężenie go.

Przew.: Jak było z tym Applem?

Staś: Słyszałem, że przychodził do Brzuchowic. O listach zaadresowanych do różnych panów przez p. Gorgonową wiem. Siostra je znalazła. Jakiś pan był u p. Gorgonowej i gdyśmy przestrzegali, że ojciec idzie, ten pan wyszedł. Słyszałem, jak mówiła czasem Gorgonowa do Lusi: „małpa". Raz mówiła „Ja wam zrobię wielką tragedję..." „Zobaczymy co z tobą będzie" — mówiła do Lusi. Podjudzała ojca przeciw Lusi, że Lusia chodzi z chłopcami, co było naturalnie nieprawdą. Krzyczała podczas jednej sprzeczki, że nas pozabija.

Przew.: Jak to było, gdy się pan obudził krytycznego wieczoru?

Św.: Kiedy zaskowytał pies; stanąłem naprzeciw szyby przed drzwiami do werandy i wołałem: Lusia! Waliłem pięścią. Zobaczyłem postać, jak stała między choinką i pianinem. Postać się wysunęła. **Po ruchach, po kształtach, po fryzurze, po futrze**

POZNAŁEM, ŻE TO BYŁA GORGONOWA.

Następnie świadek opowiada, jak pobiegł do Lusi i zastał ją nieżywą, jak zawołał ojca itd.

Przew.: Jak pan biegł, co pan usłyszał?

Św.: Brzęk szkła.

Przew.: Której próbie przeprowadzonej podczas wizji w Brzuchowicach odpowiadał brzęk szkła?

Św.: Raczej rozbicia szyby.

Przew.: Badał pan ślady z żandarmem?

Św.: Tak. Mnie się zdaje, że były małe ślady.

Przew.: Kiedyż pan powiedział i komu, że to była „pani"?

Św.: Pierwszemu Kamińskiemu a potem żandarmowi.

Przew.: W jakiej koszuli była Gorgonowa?

Św.: W kolorowej — miała odcień seledynowy.

Przew.: Czy długo była nieobecna na werandzie, podczas, gdyście tam rozmawiali?

Św.: Długo — około pół godziny.

Świadek na pytania zadawane mu przez przewodniczącego odpowiadał identycznie z zeznaniami złożonemi podczas pierwszego przesłuchania na początku krakowskiej rozprawy.

ZNOWU RÓŻA

Przys. in. Otorowski: Czy widział pan różę koło choinki?

Św.: Wiem, że p. Gorgonowa miała taką różę. Romusia bawiła się tą różą w ostatnich dniach przed tragedją. Ta róża plątała się po domu.

Przew.: Gdzie pan tę różę widział?

Św.: Romusia się nią bawiła, a kiedy to nie wiem. Po katastrofie, zdaje się że tę różę pokazywał mi pan Dwornicki (apl. sądowy). Powiedziałem, że musi być ta róża p. Gorgonowej.

Obr. dr. Ettinger: Co to znaczy plątała się?

Św.: Plątała się w różnych miejscach po kątach. Romusia ją nosiła. Przy futrze nie widziałem.

Przys.: Czy pan widział na rękach siostry ślady pokaleczenia?

Św.: Nie zauważyłem.

Prok. dr. Szypuła: Jak pan wracał z nart, zamknął pan drzwi werandy?

Św.: Tak.

Prok. dr. Szypuła: Czy był projekt, by pan spał krytycznej nocy z Lusią w jednym pokoju?

Św.: Tak był, bo było zimno w jadalni. Pani Gorgonowa się temu sprzeciwiła.

Prok. dr. Szypuła: W jakim momencie przestraszył się pan po zobaczeniu postaci?

Św.: Jak ta postać znikła.

„BIGOS" PROTOKOŁOWY

Obrońcy: Prosimy o zaprotokołowanie pytań pana prokuratora.

Przew.: Tak, kazałem zaprotokołować. Proszę przeczytać protokół.

Protokolant odczytuje protokół.

Ponownie czyta stenograficzny protokół stenograf sądowy.

Przew.: E, pański stenogram! To nie jest wierny stenogram! Ale panie! nie ma pan wszystkiego (poruszenie na sali). **Panie to nie może być tak stenografowane.**

Stenograf tłumaczy się...

Przew.: To jest nonsens. Rzućmy zasłonę na ten incydent.

Prok. dr. Szypuła zadaje dalej pytania. Obrońcy żądają przeczytania tych pytań. **Znowu mylnie zaprotokołowane.**

Obr. dr. Woźniakowski: Teraz jest dokładna robota! (śmiech na sali).

Prok. dr. Szypuła: Czy pan był tak przestraszony, że pan nie mógł obserwować tej postaci?

Obrońcy sprzeciwiają się odpowiedzi świadka na to pytanie.

Przew.: Nie chcą panowie tego pytania. Idziemy na naradę.

Trybunał wychodzi. Po kilku minutach przewodniczący ogłasza uchwałę trybunału uchylającą pytanie prokuratora.

NIEZWYKŁE ROZMOWY

Obr. dr. Woźniakowski: Czy pan był przy takiej rozmowie, że uwolnienie Gorgonowej byłoby dla was nieszczęściem?

Św. To mówili wujostwo Jonaszowie z nami. Było to w czasie rozmowy o rozprawie. Mówiono: „To byłoby bardzo źle, żeby **Gorgonową** uwolnili". Ja mówiłem, że wszystkie interesy by się ojcu popsuły. Raz mówiłem bez ojca to samo, jak się pytał jeden z dziennikarzy warszawskich. Było to przewczoraj, czy wczoraj, tu na korytarzu. (Poruszenie).

Obr. dr. Woźniakowski: A ta rozmowa między wujkami Jonaszami kiedy była?

Św.: W Warszawie przed wyjazdem do Krakowa. **Cała rozmowa trwała ćwierć minuty.**

Prok. dr. Szypuła: Czy pytał pana p. redaktor jeszcze o co?

Św. Tak, czy ja sobie zdaję sprawę z tego, jakie konsekwencje będą.

KOMU PIERWSZEMU

Obr. dr. Axer: Pan sobie przypomina rozprawę we Lwowie. Pan tam zeznał... komu pan pierwszemu powiedział, że ta postać to była Gorgonowa. Pamięta pan coś takiego?

Św. Tak jest. Zeznałem, że komuś z policji...

Obr. dr. Axer: Tak, zeznał pan przed aspirantem Respondem. No, mniejsza o to. Gdzie pana p. Respond słuchał?

Św.: Na policji.

Obr. dr. Axer: Protokolant Dwornicki zeznał wczoraj, że pan mu powiedział, iż nie zdaje sobie pan sprawy z tego, że to była Gorgonowa.

Św. Nie pamiętam tego.

Obr. dr. Ettinger: Dlaczego pan się pytał o pozwolenie powrotu z posterunku policji do domu?

Św. Bo mi kazali tam siedzieć. Tak wyglądało, że nie pozwolili mi wrócić do domu.

Przew.: W której chwili powiedziała p. Gorgonowa, że idzie do żandarma?

Św. Jak staliśmy na werandzie. Było to po pójściu jej po doktora.

Dalej przewodniczący odczytuje protokół zeznań Gorgonowej, który się różni z zeznaniami Stasia co do momentów pójścia jej po lekarza, a potem po żandarma.

Przew.: Oskarżona twierdzi, że była w międzyczasie z dzbankiem po wodę?

Św. Tego nie wiem.

Oskarżona: Byłam po wodę.

Prok. dr. Szypuła: Czy piece zostały dlatego postawione, że nie działało centralne ogrzewanie? Było to kilka dni przed przyjazdem waszym.

Św.: Tak, centralne ogrzewanie było zepsute.

Przysięgły inż. Otorowski: Gdzie się z piwnicy z kotła centralnego ogrzewania wylewała woda?

Św.: Do wykopanego specjalnie basenu rurą, prowadzoną do niego.

Przysięgły Krowicki: Jak się pan obudził, był głośny skowyt psa? Było jasno od śniegu?

Św.: Tak, głośno zaskowytał. Było jasno od śniegu i można było poznać osoby, które rozmawiały na werandzie.

Zapytywano wkońcu Stasia o sznury od radja, czy przypadkiem nie były przeszkodą, gdy się zbudził na skowyt psa i nie zaplątał się w sznury.

Świadek odpowiada, że zasnął ze słuchawkami na uszach i musiał po przebudzeniu odruchowo je ściągnąć.

Przew.: Dlaczego basen zbudowano?

Św.: Aby odwodnić piwnicę.

Przew.: Pan jest wolny. Może pan jechać dziś do domu.

Przerywam rozprawę do soboty na godzinę 9'30 rano.

Proces o budownictwo pocztowe w erze p. Miedzińskiego

„CZARNA LISTA" DOK II

W uzupełnieniu wczorajszych informacyj telefonicznych z procesu inż. Ruszczewskiego podajemy tu zeznania świadka Zygmunta Wielińskiego, byłego szefa departamentu budownictwa wojskowego w ministerstwie spraw wojskowych, dotyczące „czarnej listy", na którą wciągnięty został inż. Ruszczewski, jako przedsiębiorca. Według świadka DOK II (Lublin) umieściło go na czarnej liście za lekkomyślne i niesumienne wykonanie robót budowlanych.

Prok. Grabowski: Czy na „czarną listę" można się dostać za jakieś drobiazgi?

— Procedura wciągnięcia na „czarną listę" jest bardzo poważna. Musi być postawiony przez dowódcę DOK umotywowany wniosek, który jest kierowany do ministerstwa, gdzie zbiera się komisja w celu ostatecznego przedyskutowania całej sprawy. Ta komisja decyduje o wciągnięciu na „czarną listę".

— Jakie skutki pociąga wciągnięcie na „czarną listę"?

— Przedsiębiorstw takich nie dopuszcza się do robót, wyklucza się je z przetargów.

(Sprawa „czarnej listy" poruszana była w toku tego procesu przy okazji zeznań p. Miedzieńskiego, które, zapewne, czytelnicy pamiętają).

Z kraju i ze świata

—o—

FOTELE I SERDELE. Z dniem 1 kwietnia objemują urzędowanie dwaj nowi pisarze hipoteczni przy warszawskim sądzie okręgowym. Piastunami tych synekur będą: b. wiceminister sprawiedliwości Świątkowski i b. wicewojewoda Pilecki.

KARA NA DYREKTORÓW NAFTOWYCH ZA BEZPRAWNE OBNIŻANIE POBORÓW. Starosta w Drohobyczu ukarał kilku dyrektorów przedsiębiorstw naftowych za bezprawne obniżenie w dniu 5 lutego wynagrodzenia miesięcznego pracownikom umysłowym, zatrudnionym w tem przedsiębiorstwie. Ukarani zostali: dr. Jerzy Kozicki, b. dyrektor rafinerji nafty w Drohobyczu, inż. Borowicz, dyr. Zw. olejów skalnych w Drohobyczu, inż. Wyszyński, dyrektor firmy „Premjer" w Borysławiu, oraz inż. Fryling dyr. „Petroleum" w Borysławiu grzywną w wysokości 3.000 zł. z zamianą na karę aresztu przez jeden miesiąc.

WIELKA KRADZIEŻ W WARSZAWSKIM FUNDUSZU BEZROBOCIA. Wczorajszej nocy do biur funduszu bezrobocia przy ul. Świętokrzyskiej dostali się włamywacze, którzy rozpruli kasę i zrabowali 18.600 złotych. Leżących w kasie 5.000 złotych w bilonie włamywacze nie zabrali, widocznie były im za ciężkie.

EINSTEIN SKŁADA OBYWATELSTWO PRUSKIE. Donoszą z Brukseli, że profesor Einstein z pokładu okrętu „Belgeland" zwrócił się listownie do niemieckiego poselstwa w Brukseli z prośbą o zawiadomienie go, jakie powinien podjąć kroki, aby złożyć swoje obywatelstwo pruskie, które zostało mu udzielone przy powołaniu go do pruskiej akademji umiejętności. Prof. Einstein zaznaczył przytem, iż jest obywatelem szwajcarskim. Podając tę wiadomość prasa Hugenberga zaopatruje ją tytułem: „Einstein staje się bezczelnym".

SAMOBÓJSTWO RUMUŃSKIEGO GENERAŁA ZAMIESZANEGO W AFERĘ „SKODY". Dowódca pierwszego rumuńskiego korpusu generał Popescu dokonał we czwartek popołudniu w Krajewie zamachu samobójczego. Stan jego uważany jest za beznadziejny. Nazwisko generała Popescu było często wymieniane podczas ostatniej dyskusji w parlamencie w sprawie afery szpiegowskiej. Generał Popescu, który zajmował stanowisko sekretarza generalnego ministerstwa wojny, zawarł w roku 1930 bez uprzedniego wysłuchania opinji komisji uzbrojenia przy ministerstwie wojny, umowę z zakładami „Skoda". Popescu, chcąc uniknąć śledztwa, które dałoby niewątpliwie kompromitujące wyniki, dokonał zamachu samobójczego.

LISTY Z KRAJU

Tarnów, 30 marca

ZZZ POD OCHRONĄ GUMOWYCH PAŁEK

Komisarski zarząd miasta Tarnowa nie mógł się pogodzić z asesorem Okoniem do tego stopnia, że wreszcie wyskoczył p. Okoń jak z procy z asesorskiego krzesła. — P. Okoń był to przedstawiciel kamieniczników i tarnowskiej burżuazji i przez to samo nie mógł pełnić obowiązków asesora opieki społecznej, nie znając należycie nędzy wśród szerokich mas robotniczych Tarnowa, a tem samem dać im odpowiednią pomoc.

Grunt jednak, że był sanatorem, a taki wszystko potrafi.

Lecz jak niezgoda rujnuje gniazdo rodzinne, tak i tu przyszła chwila niezgody i musiał p. Okoń odejść, a na jego miejsce zamianowany został nowy dygnitarz, p. Boruch ale już — jak on to sam głosi — jako przedstawiciel klasy robotniczej. I teraz robotnicy tarnowscy przekonali się, co znaczy p. Boruch i dlaczego go sanacja zamianowała asesorem opieki społecznej. P. Boruch jest asesorem od 15 marca, ale go już odczuli robotnicy nie jako przedstawiciela klasy robotniczej, lecz gorszego od kapitalisty.

Przykładów mamy bardzo dużo, podamy tylko najciekawsze: Przychodzi kobieta, ażeby dano pracę dla syna. Powiedziano jej, że pracy niema, niech idzie kraść; albo przychodzi młoda kobieta o pracę, naturalnie robotnica, znowu się jej mówi „idź na ulicę".

Był wypadek w dniu 28 marca, że pan asesor na agresywniejsze wystąpienie bezrobotnych, zawezwał policję, która ich przy pomocy pałek gumowych rozpędziła, ażeby p. asesor mógł uciekać, przyczem pourywano kobietom kołnierze u płaszczy i chciano aresztować tow. Pawłowicza.

Teraz się przekonali naocznie robotnicy Tarnowa, co znaczy sanacja i jej pachołki z ZZZ, ci sami którzy głosili na manifestacji antihitlerowskiej w imieniu klasy robotniczej, że pójdziemy bić wroga. Teraz ten sam pan tak traktuje proletarjuszy. Ale na zgromadzeniach, gdzie go policja pilnuje pan ten wszystkim daje pracę, tylko żeby się zapisali do sanacji. Klasa robotnicza Tarnowa winna należycie ocenić postępowanie tego pana.

Skończył się p. Okoń, przedstawiciel kamieniczników i burżuazji, tak samo skończy się p. Boruch, jego pomocnik. Tarnowscy robotnicy nie dadzą się bujać! K. N.

—ooo—

Jasło, 30 marca.

WIELKI WIEC LUDOWY W JAŚLE

Na dzień 26 marca zarząd pow. stronnictwa ludowego zwołał publiczny wiec do sali sokoła w Jaśle, z udziałem prezesa Witosa, posłów Pawłowskiego i Madejczyka. Mimo że zgromadzenie miało się zacząć o godzinie 12, już o 10 tłumy zalegały wokół gmach „Sokoła". Gdy otwarto budynek i wszystkie sale boczne, wyniesiono krzesła, by tym sposobem pomieścić większą ilość uczestników, okazało się że zaledwie jedna trzecia przybyłych zmieścić się zdoła. Wobec tego postanowiono zgromadzenie urządzić na placu „sokolim", który zajęto w całości. Liczba uczestników wynosiła około 7000. Zagaił poseł Madejczyk witając przybyłych a w szczególności p. Witosa. Okrzykom na cześć Witosa i więźniów brzeskich nie było końca. Przewodnictwo objął dr. Goleń, były sędzia, zastępował Stanisław Ziemski, sekretarzował Władysław Barzyk. Poseł Pawłowski omówił ogólną sytuację gospodarczą i polityczną a w szczególności nową ustawę samorządową. Następnie poseł Madejczyk omówił potrzebę organizacji ludowej. Po dyskusji zabrał głos p. Witos wyczekiwany z dużą niecierpliwością i mówił o ogólnem położeniu państwa i roli politycznej chłopów. Mowa jego wywarła duże wrażenie.

Uchwalono jednomyślnie rezolucje za rozwiązaniem Sejmu, przeciw wprowadzeniu w życie nowej ustawy samorządowej, o moratorjum dla zobowiązań i obniżkę wierzytelności i wyrażającą uczucia więźniom brzeskim, itd.

Po odśpiewaniu kilku pieśni, tłumy jakich jeszcze na zgromadzeniu w Jaśle nie widziano, rozeszły się w dalekie strony powiatu.

Nadmienić wypada, że zgromadzenie to trwało przeszło 4 godziny pod gołem niebem bez żadnego zgrzytu lub zamieszania. Poważnej manifestacji chłopskiej nikt nie miał odwagi zamącić.

HUMOR I SATYRA

KRAKOWIACZKI POLITYCZNE

Inżynier Ruszczewski
Chce pogrążyć PAT'a,
A PAT odpowiada,
Że szkoda nań bata...
Ja jednakże sądzę, —
Niema w tem nic złego,
Że nasz PAT „kochany"
Wart jest — Ruszczewskiego.

*

Policji kawały
Głupie się trzymają, —
Miast ulic pilnować,
Ludziom spać nie dają.
Po mieszkaniach w nocy,
Gdzie mogą szukają,
W barwne „filiżanki"
Nosy swe wtykają...

*

Niechęć do Sanacji
Jak lawina rośnie,
Wszyscy już jej... plecy
Pokazują sprośnie.
A więc; że we wszystkiem
Działała „radośnie"
Niech się też z uśmiechem
Powiesi... na sośnie.

*

Zewsząd się muzyczne
Tony słyszeć dają,
To ludziom powszechnie
Kiszki marsza grają.
Z czego się wytwarza
Wściekła kakofonja,
Bo przecież brzuch ludzki,
To nie Filharmonja.

(„Żółta Mucha").

Konserwatyści wysuwają kandydaturę Paderewskiego na prezydenta Rzpltej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 31 marca.

„Wieczór Warszawski“ przynosi szereg pogłosek na temat przyszłego Zgromadzenia Narodowego i kandydatów na prezydenta Rzeczypospolitej. Wedle tych pogłosek podobno konserwatyści sanacyjni wysunęli wobec czynników miarodajnych kandydaturę Paderewskiego, powołując się na jego popularność w kraju i zagranicą. Plany te zostały z miejsca zlikwidowane przez czynniki decydujące w BB.

—ooo—

Strajk włókienniczy w Łodzi trwa

(Telefonem od naszego korespondenta)

Łódź, 31 marca.

Po wczorajszych krwawych zajściach dziś panuje spokój. Strajk włókienniczy trwa w dalszym ciągu. Uchwała kontynuowania strajku zapadła wczoraj o godzinie 4 popołudniu.

Ofiarami wczorajszych zajść są: zabita 17-letnia uczenica Jadwiga Wojciechowska; ranni: Regina Kobryńska, Stanisław Rybak, Lidja Stach i Józef Borawski.

Jak wygląda plan Mussoliniego

Paryż, 31 marca. „Matin“ przynosi dziś rzekomo autentyczny tekst projektu paktu Mussoliniego w sprawie współpracy państw zachodnich, który po wizycie rzymskiej MacDonalda przesłany został wszystkim rządom zainteresowanym. Projekt ten składa się z następujących 6 artykułów: 1) Anglja, Francja, Włochy i Niemcy zobowiązują się między sobą do współpracy politycznej, celem utrzymania pokoju w duchu paktu Kelloga i paktu w sprawie niestosowania przemocy, oraz zobowiązują się w stosunkach europejskich działać w ten sposób, aby ta polityka pokojowa była w razie potrzeby akceptowana także przez inne państwa. 2) Wymienione państwa potwierdzają zasadę rewizji traktatów pokojowych po myśli klauzuli paktu Ligi Narodów i w duchu wzajemnego porozumienia, solidarności i przy uwzględnieniu wzajemnych interesów. 3) Francja, Anglja i Włochy oświadczają, że jeżeli konferencja rozbrojeniowa doprowadzi jedynie do częściowego rezultatu, przyznane Niemcom równouprawnienie musi zostać praktycznie zrealizowane. Niemcy muszą się zobowiązać, że równouprawnienie przeprowadzą etapami, jakie ustalone zostaną między 4 państwami w drodze dyplomatycznej. Tesame postanowienia dotyczą także Austrji, Węgier i Bułgarji. 4) We wszystkich sprawach natury politycznej i niepolitycznej, w sprawach europejskich i pozaeuropejskich, jak również w kwestjach kolonjalnych 4 państwa zobowiązują się do postępowania w miarę możności po tejsamej wytycznej. 5) Układ ten, jeżeli zajdzie potrzeba, ma być przedłożony parlamentom do zatwierdzenia w ciągu trzech miesięcy. Układ zawarty zostaje na lat 10, a jeżeli przed upływem tego terminu nie zostanie na rok przedtem wypowiedziany, przedłużony zostaje automatycznie na dalszych 10 lat. 6) Układ ma być zarejestrowany w generalnym sekretarjacie Ligi Narodów.

—ooo—

Parlament angielski przeciw gwałtom w Niemczech

Londyn, 31 marca. Parlament angielski stał wczoraj pod znakiem terorur antyżydowskiego w Niemczech. Zapytany w Izbie gmin, czy kwestji prześladowań Żydów w Niemczech nie zamierza przedłożyć najbliższej sesji Rady Ligi Narodów, minister spraw zagranicznych sir John Simon oświadczył, że zastanawiał się nad tą sprawą, nie widzi jednak możliwości podjęcia podobnego kroku. Przywódca partji pracy Lansbury domagał się oficjalnego ogłoszenia oficjalnego sprawozdania ambasadora angielskiego w Berlinie o rozmiarach aktów teroru przeciw przeciwnikom politycznym i religijnym. Wezwał on ministra, aby w sprawie tej zażądał informacyj z ambasady angielskiej. Minister Simon uznał słuszność tej inicjatywy i oświadczył, że rząd angielski niczego nie zaniedba i pozostaje z ambasadorem angielskim w Berlinie w stałym kontakcie.

W Izbie lordów, w toku dyskusji zagranicznej zabrał lord Robert Cecil głos i w dłuższym wywodzie zajął się hecą antysemicką w Niemczech. — Oświadczył on, że nie ma zamiaru wywierania presji celem podjęcia kroków dyplomatycznych, pragnie jedynie, aby się Izba lordów zaznajomiła z sytuacją. Cały świat wstrząśnięty został wiadomościami o aktach gwałtu wobec ludności żydowskiej w Niemczech. Rząd Rzeszy pospieszył z protestem przeciw „przesadzonym“ informacjom i oświadczył, że jest niewinny, a jeżeli wydarzyły się podobne zajścia, są to nieuniknione zjawiska rewolucji. Trzeba wziąć pod uwagę, że prasa niemiecka już od dłuższego czasu drukuje jaknajostrzejsze artykuły, szczując przeciw Żydom. Trudno zrozumieć, aby przy istniejącej w Niemczech ścisłej cenzurze mogły się wiadomości ukazywać wbrew intencji rządu. Poważniej jednak niż wszystkie inne akty gwałtu dotknęło żydostwo niemieckie wydalenie profesorów, lekarzy, prawników i uczonych żydowskich z posad i wyłączenie ludności żydowskiej z życia gospodarczego. Niewątpliwie są to sprawy międzynarodowego zainteresowania. Wydarzenia w Niemczech śledzone są w Anglji z wielką troską. Specjalne stanowisko Anglji, jakie zajmuje jako mandatarjuszka Palestyny, związało Anglję z dolą i niedolą narodu żydowskiego. Jeśli się mówi, że sprawa prześladowań Żydów w Niemczech jest sprawą rządu niemieckiego, do której Anglja nie powinna się mieszać, to jest to stanowisko tylko w pewnej mie rze słuszne. Od przeszło pół wieku stało się zwyczajem, że sprawy mniejszości rasowych i religijnych uważa się za sprawy zainteresowania międzynarodowego, wymagające w razie potrzeby interwencji innych państw. Żadne z państw nie upominało się tak natarczywie o ścisłe wykonywanie postanowień mniejszościowych traktatu wersalskiego jak Niemcy. W pojęciu Niemiec antysemityzm w Niemczech jest sprawą słuszną i sprawiedliwą, natomiast antygermanizm w Polsce jest aktem barbarzyńskim. Takie pojęcie jest nie do utrzymania.

Lord Ponsonby poparł wywody Cecila, wskazał jednak, że rząd angielski znajduje się w trudnej sytuacji.

Lord Reading potępił taktykę rządu niemieckiego wobec uczonych i profesorów, którzy prześladowani są tylko z tej przyczyny, że należą do żydowskiej gminy wyznaniowej. Rząd powinien użyć środków stojących do jego dyspozycji, aby zwrócić Niemcom uwagę na oburzenie narodu angielskiego z powodu szykan ludności żydowskiej. Wywody lorda Readinga poparł arcybiskup z Canterbury. Lord Iddesleigh jako rzymski katolik wyraził swoją sympatję dla żydostwa niemieckiego.

Berlin, 31 marca. Komitet centralny akcji bojkotowej wydał polecenie oddziałom szturmowym, aby przy zamykaniu sklepów żydowskich wobec klienteli nie stosowano aktów gwałtu. Równocześnie komitet zawiadamia, że poczyniono przygotowania do zdjęć filmowych i fotograficznych, celem ustalenia, które osoby wchodzą do sklepów żydowskich.

Berlin, 31 marca. Kierownictwo partji hitlerowskiej wydało dziś podległym organom dalsze instrukcje dotyczące bojkotu antyżydowskiego. — Wedle tego, przełożeni oddziałów lokalnych mają jutro z chwilą wybicia godziny 10 osobiście porozumieć się z właścicielami sklepów i przedsiębiorstw żydowskich i skłonić ich do wypłacenia pracownikom nie-żydowskim 2-miesięcznej pensji zgóry. Przełożeni partyjni odpowiedzialni są osobiście, aby żaden z tych pracowników nie został zwolniony. Natomiast pracownicy pochodzenia żydowskiego mają być bezterminowo zwolnieni. Zmiana religji nie odgrywa żadnej roli. Polecenia przełożonych partji hitlerowskiej mają być przez wszystkich właścicieli sklepów i przedsiębiorstw żydowskich skrupulatnie wykonane. — W przeciwnym razie przełożeni mają obowiązek zawiadomić zarząd okręgowy, który podejmie odpowiednie kroki przeciw nieposłusznym. O godz. 15 wszyscy pracownicy przedsiębiorstw żydowskich mają wyjść na ulicę, przed przedsiębiorstwa w których pracują, celem wzięcia udziału w demonstracji protestacyjnej przeciw bojkotowi towarów niemieckich zagranicą. O godz. 16.15 mają się następnie wszyscy pracownicy udać na manifestację do Lustgartenu, gdzie między innymi przemawiać będzie minister uświadomienia narodowego Goebbels.

TELEGRAMY

—o—

USTAWA O FUNDUSZU PRACY I... POSADY

Warszawa, 31 marca (tel. wł.). — Dzisiejszy „Dziennik Ustaw“ ogłasza ustawę o funduszu pracy, która jutro wchodzi w życie. W związku z tem ogłoszono nominacje: na prezesa byłego ministra Czesława Klarnera, na naczelnego dyrektora posła z BB Madejskiego, który jedyny z tak zw. „grupy robotniczej“ głosował za ustawą o przedłużeniu czasu pracy i skróceniu urlopów, na dyrektorów Tadeusza Grimwalda, dotychczasowego dyrektora funduszu dla zatrudnienia bezrobotnych i Henryka Zagrodzkiego, dotychczasowego szefa biura dla spraw bezrobocia w ministerstwie opieki społecznej. Stanowisko przewodniczącego głównego funduszu bezrobocia po ustępującym Kazimierzu Rożnowskim ma objąć wiceminister opieki społecznej dr. Duch.

DRUGIE WYDANIE „KLIMONTOWA“

Sosnowiec, 31 marca (tel. wł.). Strajk w kopalni „Baśka“ trwa bez zmiany. Górnicy przebywają pod ziemią i nie przyjmują pożywienia.

PRZERWA W PROCESIE RUSZCZEWSKIEGO

Warszawa, 31 marca (tel. wł.). W dniu dzisiejszym nastąpiła przerwa w rozprawie przeciw Ruszczewskiemu, a to dla umożliwienia znawcom przygotowania się do dalszej rozprawy. W szczególności dotyczy to budowy poczty w Gdyni. — Oprócz aktów sprawy Ruszczewskiego dołączone będą do rozprawy akta sprawy Mikulski-Kotwiński, którzy obaj siedzą w więzieniu w związku ze sprawą gdyńską, mianowicie za dawanie łapówek Ruszczewskiemu. W przyszłym tygodniu zacznie się przesłuchiwanie świadków zawnioskowanych przez obronę. Między innymi ma być przesłuchany były major Miszewski, znany z tego, że za wykonanie sufitów w gmachu Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie otrzymał 30.000 złotych, obecnie zaś rzeźbi olbrzymi pomnik Józefa Piłsudskiego.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 31 marca (tel. wł.). Przy dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 20.000 zł. wygrał nr. 110111; po 10.000 złotych wygrały Nr.: 84071 i 91344; po 5000 złotych Nr.: 15662, 23532, 21196, 26580, 42152, 67753, 113467 i 126509.

ROZWIĄZANIE REPUBLIKAŃSKIEGO SCHUTZBUNDU W AUSTRJI

Wiedeń, 31 marca. Kanclerz związkowy Dollfuss wydał dziś rozporządzenie, na mocy którego Schutzbund republikański rozwiązany zostaje na terenie całego państwa. Rozporządzenie, wydane za zgodą całego rządu, uzasadnione jest tem, że Schutzbund przedstawia niebezpieczeństwo dla spokoju publicznego i dla państwowych władz wykonawczych. Poza tem skonfiskowane w Tyrolu dokumenty miały wykazać, że Schutzbund republikański czyni przygotowania do oporu zbrojnego. — Opór przeciw temu rozporządzeniu będzie zwalczany wszelkiemi środkami, jakiemi dysponuje władza państwowa. — Równocześnie wydał rząd austrjacki odezwę, w której nawołuje ludność do zachowania spokoju i dyscypliny, oraz do poparcia akcji rządowej.

Wiedeń, 31 marca. — Wydanie popołudniowe „Neue Freie Presse“ donosi, że w związku z rozwiązaniem republikańskiego Schutzbundu wysłano z Wiednia do Hirtenbergu kompanję piechoty celem obsadzenia tamtejszej fabryki broni.

SPRAWA WELSA

Berlin, 31 marca. W sprawie wystąpienia Welsa z biura socjalistycznej Międzynarodówki robotniczej wydał dziś zarząd niemieckiej partji socjalno-demokratycznej wyjaśnienie, w którem oświadcza, że stanowisko Welsa jest usprawiedliwione. Bliższe wyjaśnienie tej sprawy nastąpi dopiero wtedy, gdy będzie to można uczynić w zupełnej swobodzie.

LOKAUT U CITROENA

Paryż, 31 marca. Wobec groźby wybuchu strajku na znak protestu przeciw zamierzonej obniżce zarobków, zakłady automobilowe Citroena proklamowały lokaut, którym dotkniętych zostało 21 tysięcy robotników. Rokowania ugodowe zostały wdrożone.

Dlaczego wybuchł strajk w tramwajach lwowskich?

Ubiegłej środy we Lwowie stanęły tramwaje na znak protestu przeciw nowemu regulaminowi pracy, który według pana Barwicza, dyrektora tramwajów lwow., miał przynieść fikcyjne oszczędności dla miasta, pozbawiał pracownika odpoczynku niedzielnego, tudzież stwarzał taką sytuację, że pracownik nie był nigdy pewien czy i kiedy będzie miał odpoczynek, każdej chwili bowiem może być powołany do służby.

Pomijając już sprzeczność regulaminu z ustawą, wypada nadmienić, że ta „oszczędnościowa" kombinacja sprowadzałaby siłą faktu zwiększenie biurokracji, złośliwi nawet twierdzą, że każdy robotnik miałby swego nastawnika, dla notowań przepracowanych godzin.

Na tle tego nowego regulaminu widać doskonale figurkę p. Barwicza, zresztą znanego od dawna ze swej radosnej gospodarki (właściwsze określenie wesołej).

Następstwem „zagranicznych studjów" były: jak nie zmiana linji, to kart szkolnych, jak nie spór o portki, to o czapkę czy trąbkę, jak nie o urlopy to o nowy regulamin służby, słowem sanuje gospodarkę w myśl piosenki: „no tylko rób coś, rób coś..."

O stosunkach pana B. do robotników lepiej nie pisać. — Można tylko podać, że p. B. uważa siebie za jakiegoś samodzierżcę, czy dyktatora sui generis, pana życia i śmierci poddanych. Delegację robotników przyjmuje (jeśli wogóle raczy pozwolić na oglądanie swej fizjognomji) jak kacyk hołd poddanych.

Jak Taylor, Ford ze stoperem w ręku, wozokilometry utkwiły mu jak cierń w mózgownicy. Z napoleońskim gestem między pierwszem a drugiem śniadankiem, raz po raz spluwając, poronił swój nowy regulamin pracy.

Zdawało mu się... (zresztą co mu się jeszcze mogło zdawać? — ma taką bujną fantazję, istny reżyser filmowy!) że jest najlepszy.

Napisał, a pan Drojanowski podpisał (prawdopodobnie nie zaznajomiwszy się z treścią), a robotnicy... oddali sprawę do inspektora pracy, potem odpowiedzieli strajkiem protestacyjnym.

Niechlujność postępowania nie dała na siebie długo czekać. Prezydjum miasta mogło załatwić sprawę w 10 minut, wysłuchać reprezentacji robotniczej. To się jednak nie stało, widać chciano stworzyć fakty dokonane i niemi uprzedzić decyzję właściwej władzy.

Poroniony płód bujnej wyobraźni p. Barwicza sprowadził też za sobą rozbieżność zdań między inspektorem pracy obwodowym a inspektorem okręgowym Zwolińskim i sprawa oparła się o głównego inspektora.

Insp. Zwoliński był przed wojną inspektorem przemysłowym, dziś jest, jak to z nazwy wynika, inspektorem pracy.

Praca pozostawać ma pod szczególną ochroną państwa jako główna podstawa bogactwa, mówi 102 artykułu konstytucji. Artykuł ten powołał do życia inspektorów pracy. Nie wszyscy inspektorzy pracy dobrze uświadamiają sobie, jakie jest ich właściwe zadanie, może u niektórych występuje to bezwiednie, zwłaszcza, jeśli się było długie lata stróżem przemysłu. P. Zwoliński idzie śladami Nawratilą. Już w konflikcie z browarami przyznał rację kapitalistom.

Nowy regulamin pracy dla tramwajarzy jest też sprzeczny z ustawą o ochronie pracy, ale p. Zwoliński uważa się za inspektora przemysłowego. Robotników traktuje z góry, aroganckio, wobec pracodawców usłużny i jak wosk podatny. Tych „wielkopańskich" manier nabrał od czasu, gdy zadarmo bierze pieniądze z Kasy chorych za pełnienie fikcyjnej roli komisarza.

Wbrew „fachowej" opinji p. Zwolińskiego prez. Drojanowski uznał, że niektóre przepisy nowego regulaminu w tramwajach nie są do utrzymania i kazał je zmienić, inne ulegną zmianie po wypróbowaniu ich w praktyce. Dzięki temu chwilowo zażegnano konflikt, a cała sprawa oprze się jeszcze o Trybunał Administracyjny.

* * *

Na wtorkowem posiedzeniu rady miejskiej, mówiąc o zatargu w tramwajach twierdził prez. Drojanowski, jakoby zarząd Związku pracowników potępił strajk.

W interesie prawdy stwierdzamy, że delegacja Związku oświadczyła tylko prez. Drojanowskiemu, że strajk wybuchł samorzutnie bez ingerencji zarządu Związku. O żadnem potępianiu akcji strajkowej zupełnie nie było mowy.

W niedzielę 2 kwietnia o godzinie 10'30 przedpołudniem odbędzie się w lokalu OKR PPS (ul. Rutowskiego 23, II piętro)

zgromadzenie młodzieży pracującej

Na porządku dziennym sprawy, dotyczące warunków życia i pracy młodzieży.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Sobota, 7'30: „Fräulein Doktor".

Niedziela, 3'30: „Carmen" (ceny od 25 groszy do 3'50 zł.); 7'30: „Fräulein Doktor".

TEATR ROZMAITOŚCI

Sobota, 7'30: „Michasia i jej matka", komedja w trzech aktach.

Niedziela, 3'30: „Mademoiselle" (ceny najniższe); 7'30: „Michasia i jej matka".

Poniedziałek, 7'30: „Michasia i jej matka".

COLOSSEUM

Film: „Miłość wśród śniegu" i rewja „Rumba krzepi".

— ooo —

— ooo —

UROCZYSTE PRZEDSTAWIENIE „ŚLUBÓW PANIEŃSKICH". We wtorek 4 kwietnia odbędzie się w Teatrze Wielkim uroczyste przedstawienie „Ślubów panieńskich" ku uczczeniu 100-lecia pierwszej realizacji scenicznej tego arcydzieła komedjowego w teatrze lwowskim, pozostającym wówczas pod kierownictwem ojca lwowskiej sceny, Jana Nepomucena Kamińskiego.

POPOŁUDNIOWE PRZEDSTAWIENIE „CARMEN". W niedzielę 2 bm. o godzinie 3'15 popołudniu grana będzie pełna czarownych melodyj opera Bizeta „Carmen", należąca do najpopularniejszych oper świata. Dzięki niesłychanie niskim cenom niedzielne przedstawienie operowe będzie tańsze od kina. gdyż już za 25 groszy będzie można nabyć bilet wstępu.

„MADAME BUTTERFLY" Z UDZIAŁEM TAMAKI MIURA (TOKIO). Tamaki Miura, słynna śpiewaczka japońska, dla której Puccini napisał „Madame Butterfly" wystąpi raz jeden w operze lwowskiej, śpiewając wraz z St. Hinglerówną, A. Wrońskim, E. Płońskim, J. Zubkiem w „Madame Butterfly". Przedsprzedaż biletów już

EMIL HAECKER 11

Historja socjalizmu w Galicji

Po przybyciu do Poznania Dembowski stanął odrazu po stronie Stefańskiego i uzyskał ogromny wpływ na spiskowe koła poznańskie nadając ruchowi spiskowemu wielki rozpęd. Pod wpływem nalegań Dembowskiego o przyspieszenie terminu wybuchu powstania i ze względu na rosnące znaczenie radykalnej organizacji Stefańskiego Centralizacja Towarzystwa Demokratycznego widziała się zmuszoną paktować z tą opozycją. Przysłała tedy do Poznania Wiktora Heltmana, któremu w listopadzie 1845 r. udało się za pomocą ustępstw na rzecz radykalnej opozycji doprowadzić do zlania się obu organizacyj i wybrania wspólnego komitetu. Dembowski mimo sympatyj dla Stefańskiego i Kosińskiego zajmował w tej sprawie stanowisko pojednawcze. „Poza ścisłą demokracją — pisze Kosiński — byli jeszcze pojedyńczy, ale w bardzo małej liczbie, socjaliści pomiędzy spiskowymi. Do nich należał także Edward Dembowski, jakkolwiek dla zgody poświęcał swe osobiste zdania". Gdy doszło do zgody, Dembowski napisał do Warszawy do swego kuzyna Kamieńskiego, aby i on ze swą organizacją poddał się kierownictwu centralnego komitetu poznańskiego. Listu tego nie doręczono jednak Kamieńskiemu, gdyż ten właśnie został aresztowany.

Gdy się to jednak działo, bawił Dembowski już tylko chwilowo, i to tajnie w Poznaniu, albowiem już przed rokiem został stamtąd wydalony. Jakkolwiek cenzura w Poznaniu była względnie łagodna i jakkolwiek ostrożnie unikano w druku słowa komunizm, jednakowoż władze pruskie zrozumiały istotną tendencję artykułów Dembowskiego, zamieszczonych w „Roku" i w „Tygodniku Literackim". Pisał on zresztą dość wyraźnie: „Wolność jest celem żywota ludzi, wolność tylko być może, gdzie niema własności"; „zniesienie własności odbyć się może tylko przez bezwzględną spólność, lud będzie miał własność, nikt z pojedyńczych osób nie będzie jej miał". Wskutek tych artykułów został Dembowski w jesieni 1844 r., po rocznym pobycie w Poznańskiem, wydalony przez policję z granic państwa pruskiego za szerzenie przekonań komunistycznych. Żonie jego policja pruska pozwoliła pozostać, ale nie w mieście Poznaniu. Pozostała tedy Aniela Dembowska u znajomych na wsi w Poznańskiem wraz z dwojgiem dzieci, a nosząc w łonie trzecie, które przyszło na świat w kilka miesięcy po wyjeździe męża.

Wydalony z zaboru pruskiego Dembowski wyjechał do Galicji jako emisarjusz centralnego komitetu poznańskiego. Działalność agitacyjna i konspiracyjna w Galicji wypełniła mu tedy cały rok 1845. Był to dlań rok wytężonej, gorączkowej pracy. Jego to głównie dziełem była rewolucja, która wybuchła w r. 1846 i skończyła się tak tragicznie, zatopiona w morzu krwi przez chłopów, których wyzwolić miała.

Dembowski rozwinął w Galicji niezmordowaną działalność, zadziwiającą nadludzkiem prawie wytężeniem. „Niski i szczupły blondynek, w ruchach niedość zgrabny, lecz w obejściu gładki i uprzejmy, wyróżniał się Dembowski od innej młodzieży żywością temperamentu, uporem w postanowieniu, a wytrwałością w przedsięwzięciu". Tak opisuje go w swej „Kronice Rewolucji krakowskiej w r. 1846" Józef Wawel-Louis, który, mając lat 14, znał go w owym czasie. Słowami pełnemi zachwytu scharakteryzował Dembowskiego Jędrzej Moraczewski: „Olbrzymem nazwać można Edwarda Dembowskiego z twarzą i postawą młodzieńca piętnastoletniego. Strzeżony przez wszystkie policje, chwytany, zamykany i puszczany z więzienia, nieraz osobiście w ciągu dni kilkunastu dawał spiskowym objaśnienia w Poznaniu, Krakowie i Lwowie, odbywał zjazdy nad Renem. Pokazywał się jak ognik w ciemnej nocy na bagnach, jak duch wymarzony w powieściach ludu. Nie znał niebezpieczeństwa, a poświęcenie brał za obowiązek".

Mimo, że kolei jeszcze wówczas w Galicji nie było, mimo że policja i żandarmi nań czyhali, Dembowski zjawiał się z zadziwiającą szybkością w różnych punktach kraju, przemierzał Galicję od końca do końca, częstokroć w najrozmaitszych przebraniach.

(Ciąg dalszy nastąpi)

się rozpoczęła w kasie Teatru Wielkiego i w Małopolskiej Ajencji Reklamowej.

COLOSSEUM. — Czwarta rewja „Wesołego Murzyna", pełna humoru pod tytułem „Rumba krzepi", która pod względem układu i wykonania przewyższa wszystkie dotychczasowe rewje. Na ekranie poraz pierwszy we Lwowie przepiękny film pod tytułem „Miłość wśród śniegu". Przedstawienia odbywają się normalnie: pierwszy seans o godzinie 4 popołudniu; ostatnia rewja o godzinie 9. Do godziny 5 ceny zniżone od 50 groszy do 1'10 zł.

—ooo—

UWAGA! GRASUJĄ OSZUŚCI. We Lwowie pojawili się oszuści, którzy przedstawiają się jako kontrolorzy losów i obligacyj państwowych, wyłudzając te wartościowe papiery. Oszuści posługują się sfałszowanemi dokumentami Zakładu gospodarczo-kredytowego w Warszawie. Między innymi wyłudzili oni od wdowy po lekarzu Marji Romanowskiej obligacje wartości 100 złotych.

KRYMINALNE TO I OWO. Maurycemu Gernerowi (Jagiellońska 24) skradziono garderobę, wartości 1030 złotych. Również garderobę skradziono Tregerowi Salomonowi (Wulecka 118) — wartości 2600 złotych. W ramach minionych 24 godzin i na przestrzeni między rogatkami naszego miasta aresztowano trzy osoby pod zarzutem kradzieży, dwóch z narzędziami do włamania, jednego kombinatora z kołem szczęścia na placu Krakowskim, trzech za jazdę bez biletu, dwóch za kradzież żarówek, dwóch za kradzież marmelady, jednego za targnięcie się na władzę i jednego za kradzież rur.

ŻYCIE ZA ĆWIERĆ KARTOFLI. Ubiegłej nocy zabity został uderzeniem łopaty w głowę Zinko Omelan z Wulki Mazowieckiej. Zinko został zabity przez osobników, którzy chcieli mu ukraść ćwierć kartofli.

ŚMIERĆ WOŹNICY. — Na Pohulance w dniu wczorajszym koń kopnął w głowę Jana Janika. Janik, przewieziony do szpitala, zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

W KOŚCIELE ŚW. MIKOŁAJA. Stefan Tryl (Zamarstynowska 10) w dniu wczorajszym skrył się w kościele św. Mikołaja. Przyłapany został podczas otwierania kościoła przez służbę. Okazało się, że Tryl skradł z szafki od ołtarza 30 zł. 54 grosze. Tryla osadzono w aresztach.

NA ULICY Michałowi Papierniakowi z Winnik, jadącemu zaprzęgiem dwukonnym ulicą Kraszewskiego, spłoszyły się konie, wskutek czego wóz się przewrócił, a siedząca na wozie Kamieniecka Dorota z Winniczek upadła i złamała prawą rękę.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

ROZPRAWA PRZECIW MARJI MISSAN

Z zeznań świadków przeciw literatce Marji Missan, fałszywie nazywającej się Kozicką, okazuje się, że pani ta inicjowała rozmaite zażalenia przeciw adw. Olszewskiemu, jak się okazuje bezpodstawne. Między innemi zeznawała p. Lewartowska, podnosząc, że dr. Olszewski wyprocesował dla niej 2100 dolarów i za jej zgodą sprzedał jej tę pretensję za 1300 dolarów, które jej sukcesywnie spłacił. Do dra Olszewskiego p. Lewartowska nie ma pretensji, a do dra Kalińskiego udała się za namową córki oskarżonej, która ją ostrzegła, że dr. Olszewski zwija kancelarję i że ona sama (Missan) ma do niego pretensję o 2.000 dolarów.

GOSPODAKA W „DOMU NARODNYM" P. BACZYŃSKI SKARŻY

Od dwóch dni przed so. Lockerem odbywa się rozprawa przeciw Hilaremu Lipeckiemu, dyrektorowi centralnego związku kooperatyw o obrazę czci. Tłem sprawy jest list otwarty p. Lipeckiego, w którym tenże podnosił rozrzutną gospodarkę posła BB Michała Baczyńskiego, który administrując „Narodnym Domem", naraził tę instytucję na olbrzymie straty, dochodzące do 1,300.000 zł. Szereg świadków potwierdza rozrzutną gospodarkę p. Baczyńskiego w tej instytucji.

Rozprawa potrwa kilka dni.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ. W poniedziałek 3 kwietnia odbędzie się w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69) o godzinie 19 dyskusja nad referatami w sprawie samorządu. Referują tow. radni miejscy: Szczyrek, Majewski, dr. Herschthal, Żelaszkiewicz i inni. Goście mile widziani.

KOMITET PPS DZIELNICY: ZIELONA—ŁYCZAKÓW. Z powodu posiedzenia egzekutywy zapowiadziane zebranie z referatem tow. dr. Herschthala odbędzie się dopiero dnia 6 kwietnia.

ZABAWA DLA DZIECI urządzana przez Robotnicze Towarzystwa przyjaciół dzieci odbędzie się w niedzielę 2 kwietnia o godzinie 3 popołudniu w sali przy ul. Rutowskiego 23, II piętro.

ROBOTNICZE ZWIĄZKI ZAWODOWE WE LWOWIE

zawiadamiają ogół robotniczy, że postanowiły

BOJKOT PIWA Z BROWARU LWOWSKIEGO

RADA ROBOTNICZA PPS I TUR W DROHOBYCZU zwołują na niedzielę 2 kwietnia o godzinie 11 przedpołudniem do sali Domu Robotniczego ogólne zebranie młodzieży robotniczej i rzemieślniczej. Tow. Jaroszewski referuje bolączki i postulaty młodego pokolenia klasy robotniczej.

RADA ROBOTNICZA PPS I TUR W DROHOBYCZU w porozumieniu z USDP zaprasza Robotniczą Hromadę, zarządy Związków: metalowców, chemików, drukarzy, szoferów, piekarzy i ceramicznych na pierwsze posiedzenie w sprawie święta robotniczego 1 Maja na dziś (sobota) o godzinie 5 popołudniu do sali TUR.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Ulice potępionych dusz".
APOLLO: „Każdemu wolno kochać".
ATLANTIC: „Tong".
CASINO: „Maski dra Fu Manczu" (Borys Karloff).
CHIMERA: „Ostatnia noc kawalera".
GRAŻYNA: „Rasputin" i „Laurel i Hardy za kratkami".
KOPERNIK: „Halka".
MARYSIENKA: „W cieniu krzyża".
MIRAŻ: „Dr. Jekyll i mr. Hyde".
OAZA nieczynna.
PALACE: „Student żebrak".
PAN: „Liljanka chce się rozwieść" i rewja.
PASAŻ: „Prerje w płomieniach".
PROMIEŃ: „Król Paryża".
RAJ: „Cham".
STYLOWY: „Grzesznica bez winy" i rewja „Grunt to polityka".
ŚWIT: „Św. Antoni Padewski".
UCIECHA: „Gehenna kobiety" i rewja.

—ooo—

RADJO LWOWSKIE

Sobota 1 kwietnia

10.20: Transmisja uroczystości „roku świętego" z Watykanu. 11.45: Przegląd prasy. 11.50: Kom. meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 13.15: Poranek szkolny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Wiadomości wojskowe. 15.35: „Prima Aprilis" (słuchowisko). 16.00: Audycja dla chorych. 16.40: „Piękno mów Chrystusowych". 17.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 18.05: Koncert solistów. 18.50: „Silva rerum". 18.55: „Awanturniczy żywot Artura Rimbaud". 19.10: Rozmaitości. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. 22.05: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Feljeton z Warszawy. 22.55: Komunikaty. 23.00—24.00: Koncert mandolinistów.

Niedziela 2 kwietnia

10.15: Nabożeństwo z Wilna. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Skrzynka leśna. 14.20: Muzyka mandolinistów z Warszawy. 14.40: Pogadanka dla rolników. 15.00: Pieśni chóru z Warszawy. 16.00: Program dla młodzieży. 16.25—18.50: „Wesoła Niedziela": a) „Ahce 6 jet Heizdein"; b) koncert kamero-obskuralny; c) kącik Rohecy; d) transmisja ze wzlotu do stratosfery; e) koncert serdecznych życzeń z płyt; f) fragment z dramatu Rozyny Toimoi pod tyt. „Kogo?". 18.55: Komunikat sportowy. 19.00: Rozmaitości. 19.25: „Rozum i głupstwo" (słuchowisko z Warszawy. 19.55: Transmisja z Zimnej Wody: Przerwa. 20.00: Koncert konkursowy chóru Dana z Warszawy. 20.55: Wiadomości sportowe. 21.05: „Końskie nazwisko" (radjogroteska). 21.25: Retransmisje zagraniczne. 21.55: „Szczepko i Aprylus" (słuchowisko monumentalne). 22.05: Pieśni i arje z Warszawy. 23.30: „Przy otwartem oknie". 23.00—24.00: „381 metrów wesołej fali".

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.